

Marcin Kurcbuch

zaklęcia i modlitwy

a gdyby tak
poszerzać granice
by nieskończoność słońca przemówiła
do promienistej bieli
wypełniającej ciebie

stopy złączyć korzeniami
z najstarszą macierzą
początkiem początków
która pamięta
każdą modlitwę miłości
szamański śpiew wibruje
w ziemistych trzewiach
przez tysiące lat
nasyca głodne dzieci
starcom przynosi dom

wypuść głos
uwolnij zaklęcia
które znasz jedynie ty
w naszym wszechświecie
potoczają się między kamieniami
wpadną do morza
oplotą gałęzie
ogonem komety
raz na sto pięćdziesiąt lat
pobłogosławią
czekające pokolenia

po głębieniu

kim był ten człowiek
który umarł we mnie wczoraj
kim jest ten który dzisiaj pisze wiersze
kim będzie u schyłku życia
czy powie znałem siebie
wiem kto we mnie mieszkał

a może to tylko przelotne spotkanie
na szybką herbatę
krótka fascynacja fikusem w mieszkaniu
i nagła wyprowadzka
tajemniczego gościa
który zechciał spędzić ze mną życie

ile miał w sobie z boga
na ile pozwoliłem mu obdarzyć siebie
przemijającą boskością

wpisuję się

czuję że przy jednym mrugnieniu
bezpownotnie odchodzę
przy kolejnym powracam
w nowym obrazie na siatkówce

umieram z każdą napisaną książką
kończą się we mnie idee topoty
uciekam przed powtarzalnością myśli
z uporem rozkopuję i modernizuję
autobiograficzne wersy

wracam z nowymi prawdami
wpisując się w życie po życiu
niby ten sam a jednak zupełnie inny
by zmartwychwstać nowym wierszem

po między

gdy nie piszę wierszy
odkładam ołówki
figury stylistyczne
przebieram się za niewidzialne światło
i przesiewam propozycje
z uniwersum wrażliwości

pod pojedynczym drganiem powietrza
pod ciałem tego wymiaru
czuję wojnę atomów
i myśli ułożonych na skos

nieznane otwiera klatkę piersiową
pobawione gramatyki ortografii
dosłowności

manifestuje prawo ducha
i prawo milczenia
spisane przez gwiazdy

wszystko zrodzone pomiędzy
przerwami na słowa
pozostanie na zawsze

wnikam w podłogę płomień
muzykę deszczu nocą
zbieram doznania
nakarmię nimi młode drzewa
gdy dojrzeją same spadną
by przechodnie mogli pozbierać owoce

Eliza Segiet

Jedno życie

Człowiek jest niezwykły?
– To twórca nienawiści i miłości,
wojen i pokoju,
akceptacji inności i jej nietolerancji.

Czy kolor skóry, wiara
to powód,
by agresja zabierała przyszłość,
burzyła marzenia?

Czyj stwórca nakazuje
niszczenie zamiast tworzenia?

Kto zabronił myśleć,
odróżnić dobro od zła?

Nawet jeżeli wpojona tradycja
nakazuje coś innego,
warto otworzyć serce
na miłość i zrozumienie.

Nie wiadomo
na jak długo dane jest życie,
ale pewne jest, że

powinno być przeżyte,
a nie przerwane
– w złym czasie,
– w złym miejscu,
– w złych emocjach.
Trzeba to zrozumieć,
by rykoszetem nie strawić siebie.

Bezkrwawa walka

Banie at-Abed

Smak i zapach pokoju,
zamiast goryczy i odoru wojny
nie jest normą.
Walki żądnych niweczenia,
kradną życie, spokój, radość
niewinnych. Bezwzględnością
ich kłują.
Nieważne dla nich
– dziecko czy dorosły.
Ważne,
by zadać cios.

Choć zaatakowani mogą coś zrobić,
często nie wierzą, że się to uda.
Zdesperowani
wojennymi dramatami
czasem tracą swoją moc.

Jednak,
w trosce o swój kraj, rodzinę,
syryjska siedmiolatka
rozpoczęła
bezkrwawą, internetową walkę.

Rozbudziła świat słowami
I need peace.

Powiernik

Czy iluzją są
Bóg, Allah, Szatan?
Prawdą jest człowiek,
który nieśmiały szepciem
zwraca się do swojego
niewidzialnego, duchowego przewodnika.
Chcąc,
by obcowanie z nim
było świętem i światłem codzienności,
trzeba widzieć tych obok
– wierzących i niewierzących.

Kiedy grad myśli i niedopowiedzeń
nie pozwala na spokój,
w którym harmonią będzie jedność duszy i
ciała,
to czas,
by uwierzyć,
a z bezkształtnego wyobrażenia
stworzyć kształt
swojego milczącego powiernika.
Wcześniejsza imaginacja
staje się świetlistym wzgórzem
– zaklętym w wiare.

Wszechświat pomieści wszystkich,
widzialnych i niewidzialnych,